Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 78.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SRODA 7 Kwietnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
3	6	26" 7''' 642	+ 3° 9	2, 55	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	8, 778	+ 11, 7	2 77	Zachodni ,,	,,	Deszcz
	10	9, 028	+ 5, 4	2, 64	PPn. Zachodni ,,	Pochmurno	Deszcz i Snieg
4	6	9''' 901	− 1°, 4	2, 23	ZPł. Zachodni ,,	,,	po południu Deszcz
	2	11 917	+ 3, 8	1, 92	Zachodni ,,	,,	wieczorem Snieg
	10	27 1 054	+ 2, 4	2, 15	Pł. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Pogoda niebardzo nam téj wiosny posłużyła podczas świąt wielkanocnych. — Wieczorem z soboty na niedzielę, deszcz lał kilka godzin jak z cebra. To jednak nie przeszkodziło pobożnemu ludowi do zebrania się po wszystkich kościołach na obchód Zmartwychwstania Panskiego; szczególniej przepełniona była bazylika N. Panny Maryi.

Niedziela zeszła posępnie, bo prawie cały dzień deszcz padał z wichrem; — poniedziałek był pogodniejszy, i mimo trwającego wichru, tysiące mieszkańców wyprowadził na Emaus odbywający się corocznie na Zwierzyńcu.

Wczorajsze trzecie święto, chociaż przy dniu pochmurnym, który nie przeszkodził atoli udaniu się mnóstwu mieszkańców na Rękawkę zeszło dosyć przyjemnie; — bo też ku południowi wiatr ustał i powietrze znacznie się ociepliło.

W poniedziałek przedstawiona w teatrze melodrama czarodziejska: *Młyn Diabelski* sprowadziła dosyć liczną publiczność, do czego wicher zimny znacznie się przyczynił rozpędziwszy Emaus wcześniéj; — wczoraj zaś dane *Skalmierzanki* nie tyle już były szczęśliwe.

— *Wiedeń 3 Kwietnia.* —

Ich Cesarsko Królewskie Wysokości Arcyxiążę Franciszek Karol i Najdostojniejsza Arcyxiężna Zofia, raczyli tutejszemu prywatnemu Stowarzyszeniu przedmieścia Gumpendorf ku udzielaniu bezpłatnéj żywności czeladzi fabrycznéj nie mogącej dostać roboty i ich rodzinom, z uwagi na dobroczynny i zbawienny cel tego stowarzyszenia, przesłać onemuż jako zasiłek summę 1500 złotych reńskich w konwencyjnéj monecie.

Wiadomości zagraniczne.

— *Lisbona* 15 *Marca.* —

Jenerał Casal, dowódzca wojsk królowéj, naparty od wojsk junty w Oporto, pod dowództwem Almargema, — w bliskości Lindozy przeszedł granicę hiszpańską. Almargem napisał zaraz do władz hiszpańskich, żądając, przy odwołaniu się do zasad neutralności, ażeby korpus Casala rozbroiły i w głąb Hiszpanii odesłały. Władze atoli hiszpańskie, dozwoliły jenerałowi królowéj, dalszego przechodu przez territorium Hiszpanii, aż się dostał do punktu, z którego mógł bezpiecznie powrócić do Portugalii. Doprowadził on już tym sposobem do skutku połączenie się z jenerałem Vinhaes, i teraz obadwa razem, licząc w to oddziały Lapa i Solla w 4000 ludzi usadowili się w Volango, trzy godziny drogi od Oporto.

— *Haga* 30 *Marca.* —

Jego Królewska Mość dnia 27 b. m. nagle zachorował, po upuszczeniu atoli krwi, znowu ma się trochę lepiéj.

— *Paryż* 27 *Marca.* —

Z powodu wiadomego pożaru w Karlsruhe, policya paryzka wydała bardzo energiczne rozporządzenie, aby w czasie reprezentacyi w teatrze, wszystkie wyjścia tak były zawsze urządzane, iżby na przypadek pożaru, w oka mgnieniu mogły stać otworem dla Publiczności.

Wczoraj odbył się tu pogrzeb panny Mars, sławnéj artystki komedyi, która była w swoim rodzaju Talmą sceny paryzkiéj. Tysiące ludu odprowadziły ją na cmentarz. — W dniu tym na znak żałoby *Theatre Français* był zamknięty.

— *Dnia* 28 *Marca.* —

Téj chwili przybył tu dyrektor banku cesarskiego z Petersburga, celem kierowania czynnościami pomiędzy bankiem francuzkim i

rossyjskich. (Wiadomo że Rossya zakupiła za 50,000,000 franków rent francuzkich.)

— *Dnia* 20 *Marca.* —

Hrabia Montalivet, intendent listy cywilnéj zachorował niebezpiecznie na apoplexję.

Według *Courier français* pan Muñoz książe de Rianzares kupił tytuł francuzkiego księcia Mormont za summę 10,000 fr.

Parostatek *Phoque* otrzymał rozkaz udania się do brzegów hiszpańskich, by okręta handlowe ze zbożem prowadzić na linie pociągowe. Spodziewają się przeszło 200 okrętów rozmaitych za pomyślnym wiatrem.

Panna Mars umarła dziś o 10 wieczorem. Jéj konanie trwało trzy tygodnie. Urodziła się 19 grudnia 1778 roku.

Rada miejska Paryża, dziś znowu zajmowała się kwestją żywności z powodu projektu przedstawionego przez pana Rotszyld ministrowi spraw wewnętrznych. Pan Rotszyld bowiem oświadczył, iż otworzy kredyt z 5 miljonów dla zakupienia zboża za granicą i opatrzenia niém targu stolicy. Domaga się umocowania komisyi do czuwania nad jego działaniem i dopełnieniem zobowiązania, iż sprowadziwszy zboże do stolicy sprzedawać je będzie po cenie, jaką téż zboże mieć będzie w dniu przyprowadzenia. Jeżeli działanie to stratę przyniesie, pan Rotszyld sam ją chce ponosić, jeżeli zaś zysk jaki ztąd wypadnie, pan Rotszyld obowiązuje się obrócić go na kupno bonów na chléb dla ubogich. Po upornych rozprawach pomiędzy radcami dawnych a nowszych opinij ekonomicznych rada municypalna postanowiła podziękować panu Rotszyld za ofiarę przezeń uczynioną i prosić go, ażeby projekt swój do skutku przyprowadził. Rada jednak nie przyjęła żadnego bezpośredniego ani też pośredniego działania w tym projekcie. Na tém samém posiedzeniu rada postanowiła udzielić pomoc z 15,000 fr. tutejszemu filantropijnemu, rozdającego zupę pomiędzy ubogich; w ten sposób towarzystwo nie będzie przymuszoném do wstrzymywania swych działań z początkiem kwietnia, jak to czyni w zwykłych latach.

W teatrze Odeonu w tych dniach przedstawioną została *Acesta*, tragedja Eurypedenna wiernie z greckiego tłómaczona.

— *Stany Zjednoczone.* —

Londyn 16 *Marca.* Parostatek *Cambria* przywiózł wiadomości z New-Jorku do 18 lutego. Raporta z pola bitwy w Mexyku dochodzą z Tampico do 8, z Vera-Cruz do 2go lutego. Do Tampico przyszła w dniu 4 wiadomość w liście handlowym, że Chihuahua po zaciętej bitwie, w któréj obie walczące strony wiele ucierpiały, przez amerykanów zabraną została. Nadzieja pokoju znowu zniknęła, amerykanie bowiem żywo zajmują się uzbrojeniami. Jenerał Scott w dniu 7 znajdował się w Brazos-Santiago, w krótce jednak spodziewano się go w Tampico, gdzie jenerał Paterson zebrał 7 tysięcy wojska a jenerał kwatermistrz armii, jak najmocniéj zajmował się zebraniem środków transportu. Dla tego w krótce wyglądano rozpoczęcia w téj stronie działań wojennych. Donoszą, że jenerał Scott myśli zająć wyspę Lobos, o 75 mil od Vera-Cruz i ztamtąd chce działania swe rozpocząć. Czas wielki, bo w Tampico już grasuje pomiędzy wojskiem cholera, którą lekarze uznali za żółtą febrę lżejszego gatunku. Ludność też w okolicy Tampico tak nieprzyjazną się okazuje, iż trudno amerykanom dostać świeżéj żywności. W Vera Cruz dowodzi jenerał La Vega, nie dawno przybyły z niewoli amerykańskiej, który w bitwie przy Polo Alto, dał dowody męztwa. W samém Vera-Cruz stoi 3,000 do 3,500 ludzi, zaś w zamku San Juan d'Ulloa 1,100, ale zamek ten nie długoby się opierał, jeżeli, jak to z dobrego źródła donoszą, nie ma w nim żadnych zapasów żywności; inni znowu dowodzą, że jest zaopatrzony na dwa miesiące. W Vera-Cruz zajmują się przygotowaniami do obrony; wzniesiono nowe baterye od strony lądu, usunięto na ląd ładunek trzech okrętów w czasie blokady przybyłych; rząd prowincyi Vera Cruz wydał energiczne wezwanie do obrony, ale nikt nie ma nadziei w tych źle ubranych, źle żywionych i całkiem niepłaconych żołnierzach i zdaje się, że amerykanie za pierwszém uderzeniem górę wezmą.

Z samych Stanów Zjednoczonych wiadomości ograniczają się szczegółami rozpraw kongresu. Senat jeszcze rozprawiał nad bilem udzielenia prezydentowi 3 milionów dolarów. Zdaje się, że przeciwnicy tego środka usuną go tym samym manewrem co w roku zeszłym żądane 3 miliony, to jest zwłoką aż do ostatniéj chwili posiedzeń. Bil o podzieleniu nowych 10 pułków na brygady i dywizye i mianowanie aż do końca wojny naczelnego wodza siły zbrojnéj Stanów Zjednoczonych, został przyjętym w senacie a następnie w dniu 26 lutego w izbie reprezentantów, większością 121 przeciw 75 głosom. Pomiędzy bilami przedstawionemi kongresowi, znajduje się także bil żądający wynadgrodzenia narodowego dla potomków bohatera morskiego, sławnego Johna Pawła Jones, który jak wiadomo, w wojnie wyswobodzenia zabrał kilka wojennych okrętów angielskich ale przypadających nań za zdobycz pieniędzy nie otrzymał, ponieważ rząd duński, gdy zabrane przezeń okręty zaprowadził do portów duńskich, zasekwestrował je i oddał anglikom. Żądana summa wynosi 250,000 dolarów, nie licząc procentów, które wynoszą 990,000 dolarów, ale nie zostały uznanemi przez izbę reprezentantów. Stanowczo jeszcze w téj sprawie nie głosowano.

Głoszą w Washingtonie, że prezydent po zakończeniu posiedzeń kongresu, osobiście uda się na plac boju, w towarzystwie panów Borton, Cass, Calhoun, Whright i dwóch lub trzech innych. Pan Polk pełen jest nadziei, że rychło pokój do skutku doprowadzi czy to

wojną czy też układami. Wojska i okręta wypływające z Nowego Orleanu wszystkie spieszą do zatoki mexykańskiéj, a bombardowanie zamku San Juan d'Ulloa ma się rozpocząć w końcu marca. Prezydent zatwierdził już bil powołania do broni 10 nowych pułków. Przeciw żądanym 3 mil. dolar. pan Calhoun miał długą mowę w senacie. Dowodził on, że amerykańska armia zająwszy Rio-Grande jako granicę, téj rzeki powinna była się trzymać i daléj nie postępować wewnątrz Mexyku. Pomiędzy stronnictwem pana Calhoun a stronnictwem prezydenta istnieje widoczna niezgoda.

Armia Santanny nie ruszyła się pod San-Luis Potosi, zostaje ona w najsmutniejszem położeniu, nie zdolna do bitwy; żołnierzy muszą zamykać w koszarach by nie pouciekali. Pomimo tego potrzeba na nią pieniędzy, wydatki skarbu miesięcznie są wyrachowane na 500,000 dolarów, a Santanna ciągle pisze o pieniądze i dowodzi, że rząd centralny będzie odpowiedzialnym za nieprzysłanie ich. Dla tego, gdy już zwyczajne i nadzwyczajne środki nie wystarczały, rząd chwycił się ostatecznéj rozpacznéj drogi i pomyślał o dobrach duchowieństwa. Kongres pozwolił na sprzedaż dóbr duchownych do summy 15 milionów dolarów.

Władza federalistów nie długo potrwa, w wielu miejscach już nawet usiłowano ogłosić Santannę dyktatorem i zapewne przyjdzie do tego; tutaj wszyscy są tak znudzeni ciągłemi zmianami i niepokojem, że chętnie uznaliby Santannę dyktatorem, byle tylko pokój do skutku przyprowadził.

Rozmaitości.

Toledo. — Bajlen. — Alhambra — Grenada. Korduba — Kadyks.

(Ciąg dalszy.)

Ale w żadnéj książce nie powiedziano jeszcze, żaden opis nie nasunął nawet domysłu jaką korzyść architektura arabska z pisma wyciągnąć umiała. Ileż razy powtórzyłem za innemi to wyrażenie wschodnie: „mowa wbudowana, nie domyślając się że ta przenośnia w całem znaczeniu tego wyrazu jest prawdziwą. Starożytne głoski kuficzne w piśmie arabskiem, nadają się do wytwornych rysunków i stanowią prawdziwe płaskorzeźby z przewiązaniem kwiatów pustyni. -- Wyrazy wyjęte z Koranu służą za główne ozdoby gzymsom i ścianom i cały pałac wydaje się, jakby oparty na tajemniczych głoskach, wypisanych ręką anioła. W harmonii rytych wyrazów z krynicami i kwiatami, leży duch Alhambry; bo nie trzeba wystawiać sobie że tam są tylko oderwane wyrazy, napisy ryte, ale znajdziesz rozmowy i poemata całe, które zadlotły się wzajem aby złożyć tło budowy. Te wyrazy, wydłutowane, emaliowane, wyryte stanowią prawdziwe płaskorzeźby architektury arabskiéj. Ztąd wynika że *mury przemawiają* w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, odzywają się do ciebie i zdaje się że wieża wieżę a komnata komnatę wyzywa na popis piękności. Są to by tak rzec ody w kamień wcielone, a ogród cały wygląda jak poemat alabastrowy.

Pyszny dziedziniec *Arroyales*, jest niby prologiem do tego poematu; zdaje się że mówi jaspisowym głosem, któremu wtoruje srebrny głos wytrysków — „Jestem ulubieńcem mojego pana miejscem jego roskoszy; jam wart niebieskiego tronu!“ Na tę odezwę, *dziedziniec Lwów*, mniéj uroczysty, mniéj religijny, odpowiada wyrazami marmurowemi, które się odbijają w wielkiém basenie wodotrysku:--„Patrz jak woda spada i przestaje, podobna kochankowi co płacze gorącemi łzami, ukryć się je stara. z obawy żeby go jaki świadek nie zdradził. Patrz jak przezroczyste perły jaśnieją w kaskadach któremi się lwy poją. Do nich podobnie otwiera się szczodra ręka kalify, kiedy sypie skarby między lwy wojny ryczące.“ -- Skracam ten poemat, który się ciągnie daleko, zapleciony w liście oliwnych drzew i figowych. -- W komnacie leżącéj naprzeciwko sali Abensaragow, sułtanka mieszkała wśród poematu, który od posadzki do stropu, długiemi głoskami przesianemi w gwiazdy ściany ubierał. A daléj nowa odezwa, z innéj komnaty, z pośrodka herbów Alhamaru wybiega: -- „Patrz na moje marmury i moje kamienie! One jaśnieją blaskiem mojego pana. Mojéj świetności zazdroszcza niebiosa.“ -- Wspaniała wieża Komarez, wznosząca się nad nim, groźna na zewnątrz, a najkunsztowniéj uhaftowana we środku, odpowiada godłem Almohadów: -- „Bóg sam jest tylko zwycięzcą -- Wszechmocność do niego należy.“ -- I te czarodziejskie głosy, uwieńczone w ten sposób, zlewają się wszystkie w jeden wyraz, który za każdym wytryska krokiem: *„Szczęśliwość! Szczęśliwość!* I czy on wychodzi z kamieni, czy z kwiatów, ten wyraz stanowiący duszę Alhambry, któremu się człowiek dziwi, z niezwalczoną siłą brzmi tutaj: zwaliska, kapitele, sklepienia, dźwięcznie zwracają ci okrzyk radości z czułéj piersi wybiegły. Alhambra zdaje się stworzona żeby uwiecznić ten wyraz najdroższy niebu i ziemi, w Andaluzkim Edenie. Po za progiem Czerwonych Wież zaczyna się utysk człowieczy. -- U stóp murów przemykają wstrząśnienia państw, ziemskie boleści; ale w szczęśliwym obrębie, wszystko się cieszy przyrzeczeniami Koranu, i dnia każdego słonce co wschodzi, trawka co wykwita, woda co się rozsypuje perłami, i owad i wiatr i drzewa cytrynowe zdają się mówić: „Szczęśliwość!“

Zwolna tajemnicze pisma co cię okalają, samotność pośród rozkoszy, nieustanny szelest wody w każdym zakącie, białość kolumnad, woń którą oddychasz w tych tylko ogrodach, wszystko sprawia skutek upajających roślin Wschodu. Mniemam że obłęd z opium albo z haszyhu daje wyobrażenie somnabulizmu duszy, do którego wszystko skłania w Alhambrze. Zrazu nie postrzegasz żadnéj całości, pomyślanego, ogólnego planu w téj rzecze drogich kamieni, co sobie wyżłabia po sklepieniach głębokie łożyska i groty. Ale denerwująca potęga, jakby żywiołu jakiego, ciągnie cię nieodparcie z groty w grotę, z krużganku w przedsienia: od pierwszego kroku nie mogłem się już zatrzymać dopóki nie przebiegłem wszystkich tych zakrętów. Oko zawsze ciasne tylko spotykając widoki, budzi jakąś niespokojną ciekawość, wzywa cię i przyciąga; widnokręg zawsze przyszczupły uciska cię urokami swemi: lękałbym się nawet przy huryskach zostać tam jeń-

cem. Mury te nęcą jakąś czarowną rozkoszą, a nigdy nie przepełnią, nie przesycą; labirynt zmysłowy, gdzie cię wszystko owłada, czaruje, olśniewa, a nic nie więzi posiadaniem, nieskończonéj piękności.

Chceszże poznać niebiański obłęd którym upajają się muzułmańscy poeci? Chodź! szczęśliwe sny budują w koło mnie przybytki swoje na wątłych kolumnach i pałac ich zaledwie ziemi dotyka. O gdyby już wrota rzeczywistości mogły nie otworzyć się więcéj!..... To też w tym marzeń budynku, wszystko do snu uszykowane. Wszędzie masz tajemnicze alkowy marmurowe, pod gwiaździstemi kopułami. U węzgłowia wytryski wody leją w porfirowe rynny uśpienie wieczystym szmerem i pluskaniem. Sen duszy czy ciała? Któryż z nich? Ach zaiste, oba od razu. Któżby przypomniał tu sobie rzeź Abenserragów na podłogach krwistéj barwy? Cóż szkodzi że Vega zabrana, że nieprzyjaciel grozi, że tysiące chorągwi rozwija się na płaszczyznie, i że krzyż zbliża się do Grenady? Nie przybędzie tu żaden posłaniec, prócz wietrzyka zaprawnego kwiatem pomarańcz z dziedzińca Lindaraja. Błękit nieba, wiecznie pogodny, wyrzyna się w wonnéj sali wskroś alabastrowych ozdób i rozet. Zkąd idę? kto jestem? król maurytański czy pielgrzym, wierny czy niewierny? Cóż to znaczy wszystko? Szczęśliwość! szczęśliwość, wyraz ten i w moim znajduje się języku. Wy, mówiące ściany, kwiaty żywe, krynice i wody! i jam wasz sułtan na godzinę. Powiedzcie, gdzie skarb tam napisem przyrzeczony? gdzie go skrył budowniczy? (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 do dnia 6 Kwietnia

Grabowski Antoni ob., Tomkowicz Apolinar ob., Link Franciszek, Miłkowski Franciszek, Brzesciański Alexander ob., Baum Ignacy, z Galicyi. -- Sass baron radca stanu ces. ross., Deskur Stanisław ob., Rettich Jan kuryer, ces. ross., Białoskórski Władysław porucznik wojsk ces. austr., Kisielewski Józef ob., Schweitzer Józef, z Polski; -- Rostafiński Michał. Maurizio Tomasz ob., Bernhardt Henryk, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Zieliński Wincenty. do Galicyi; -- Konti Alexander, Łopuszański Felix ob., Rostafiński Michał, Sass baron radca stanu. ces ross., do Polski; -- Bernhardt Henryk ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Ner 1394.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu przepisu Artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844, wzywa mogących mieć prawo do spadku po ś. p. Józefie Sedlmajer pozostałego, składającego się co do majątku nieruchomego z kamienic pod L.L. 447 i 461 w gminie 4 Miasta Krakowa położonych, aby w terminie miesięcy trzech z stosownemi dowodami zgłosili się do Trybunału, w razie bowiem przeciwnym po upływie terminu spadek rzeczony zgłaszającemu się synowi zmarłego P. Józefowi Sedlmajerowi przyznanym zostanie.

Kraków dnia 6 Marca 1847 roku.

Prezes
Majer.

(2r.) Z. Sekret. P. *Burzyński.*

Nro 1530.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecz. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Antoninie z Szczygielskich 1° voto Glogerowéj 2° Knollowéj pozostałego, składającego się z połowy kamienicy pod L. 679 w gminie V. M. Krakowa położonéj, aby w terminie trzech miesięcy z prawami swemi do Trybunału zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie, spadek niniejszy zgłaszającemu się P. Janowi Knoll przyznanym zostanie.

Kraków dnia 20 Marca 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(2r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Nr. 77.

CESARSKO KRÓLEWSKI
Sąd Pokoju Okręgu III. Mogilskiego.

Stosownie do art. 52 ustawy o włośc. usamowol. na zasadzie art. 12 Ustawy Hypotecz. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Stanisławie Siwku z posiadlości włościańskiéj z gruntem i zabudowaniem w wsi Czyżynach składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy 3 do Ces. Król. Sądu Pokoju zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie pomieniony spadek zgłaszającéj się Reginie z Makutów Siwkowéj wdowie jako dożywotniczce testamentowéj i nabywczyni praw od Kazimierza Nowaka legataryuszą, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 26 Marca 1847 r.

Rudowski.

(2r.) J. *Zuberski* Pisarz.

Doniesienia prywatne.